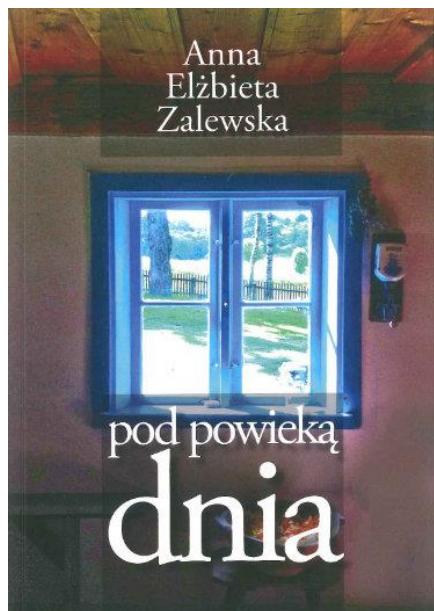


Piękno codziennych epifanii

(Dokończenie ze strony 17)

gwiazd). Czytamy: *...w otwartym oknie / słucham / skrzypiec / „Czterech pór roku” Vivaldiego. To właśnie miłość, codzienna / z podaniem dłoni / w chwilach zagubienia... (Miłość)* oraz więz z ważnymi ludźmi, także już nieżyjącymi, powoduje, iż bohaterka tych, konfesyjnych wierszy, znajduje siłę, aby przenieść nas swoim, zatrzymanym w połowie drogi wehikułem czasu (*Poranne słońce*) w bogactwo świata i wiersza np. *Morze, Teatr, Taniec, Noc*, podzielić się z nami swoimi codziennymi epifaniami, refleksjami, dać dowody wdzięcznej pamięci, o bliskich...

Danuta Ewa Dachtera



Anna Elżbieta Zalewska, *Pod powieką dnia*. Wydawnictwo Literackie ATENA, Poznań 2023.

Obserwacja zza kurtyny

Czasami, gdy nie zdajemy sobie z tego sprawy, odczuwamy stratę szansy, która być może mogłaby zmienić nasze życie. Ale czy warto tak tęsknić za czymś co odeszło, nie pozostało po nim nic, co byłibyśmy w stanie naprawić. Wszak przeszłość jest tylko

przeszłością. Możemy się z tym nie zgadzać, wyrzucać sobie nawzajem, że byłoby inaczej, lecz to i tak nie ma znaczenia. Post factum wybija rytm odległych granic, zatartych w mglistej osnowie zdarzeń.

Może właśnie to miał na myśli, urodzony w 1976 roku **Dominik Bielicki**, pisząc swój najnowszy tomik poetycki. Podobnie jak wielu jego rówieśników, przeżywa pewnego rodzaju resurs życia, wspominając czasy dzieciństwa, wczesnej młodości, pierwszych miłości, rozczarowań i uniesień. „Wielki ping-pong” staje się dziennikiem podróży do krainy bez końca, krainy, gdzie pamięć nigdy nie zamiera, a obrazy pozostają w banku danych ludzkiej percepcji.

Laureat Literackiej Nagrody Gdynia za 2018 rok w kategorii poezja, wnikliwie analizując otaczającą go przestrzeń. Codzienne czynności wyrastają w wierszach Bielickiego do rangi symboli nieustającej walki o przetrwanie. Odnajduje to odzwierciedlenie choćby w utworze „Zapomnieliśmy mleka!”, gdzie mężczyzna i kobieta po dokonaniu zakupów: „byli w Auchan / byli w Obi”, muszą się spieszyć, gdyż: „ktoś chce przejechać”. Pośpiech ten sprawia, że nie odczuwają oni przyjemności z nabytych przedmiotów, które są jedynie pretekstem do dalszej zakupowej spirali płynącej z kolejnych i kolejnych faz rozwoju cywilizacji ukierunkowanej wyłącznie w stronę konsumpcji.

W tomiku poetyckim Bielickiego wspomnienia wyrażają etapy istnienia, zarówno jeżeli weźmiemy pod uwagę podmiot liryczny, ale także samego autora. Bo o to prozaiczna czynność: „Szukając miejsca do zaparkowania, / słuchałem audycji o Jazz Jamboree” sprawia, że na powrót otwiera się szufladka z dawno nieaktualnym motywem muzycznym: „Radiosłuchacze pamiętaj, / Davis, osiemdziesiąty ósmy.” („Tutu”). Innym znów razem kuchenne urządzenie przywołuje nieokreślony rodzaj paniki, gdyż: „Coś porusza się w piekarniku, / wolałbym to już chyba wyjąć” („Marynata”). Niniejsze uczucie stanowi zaledwie wstęp do dalszej opowieści o bliskich, którzy: „Teraz, kiedy wyjechały / i mogą robić, co chcą”; działając jak katalizator uwalniający tysiące nieprzeniknionych myśli, wędrujących od podstaw do ujścia rodzinnych powiązań.

Dominik Bielicki poprzez rozszerzenie opisywanego świata wyznacza obieg wiersza dalece wykraczający poza ramy ówczesnej poezji. Nierzadko wdraża dialog jako narrację osobistą, kreującą nić porozumienia między poetą a czytelnikiem. Wszystko co poznaliśmy, będąc pod wpływem autora „Wielkiego ping-ponga” odznacza się wyjątkowym kunsztem i niewiarygodną erudycją. Rozmowa na żywo, niejako w obrębie słowa pisanego, czyni z Bielickiego jednego z niewieluiryków tak wspaniale oddających realizm aktualnie obserwowanej sceny.

Paweł M. Wiśniewski

Dominik Bielicki, *Wielki ping-pong*, Wydawnictwo j, Wrocław 2023

Nowe drzwi do kultury Krakowa

Książka „Z Jamy Michalika. Rozmowy” **Ireny Kaczmarczyk** wprowadza czytelnika w nurt literatury biograficznej nie tylko ludzi, ale też miejsc tworzących historię kulturową Krakowa. Wielokrotnie zrecenzowana na ostatnich stronach i na okładce zwalnia czytelnika z szukania własnego klucza do obszernej treści wywiadów autorki z zaproszonymi na strony rozmówcami. W zasadzie wszyscy opowiadają o sobie i o swoich drogach do kultury, niekiedy szerzej wybiegają w strukturę poza biograficzną (s. 195-201, J.M).

Rozmowy przebiegają swobodnie, autorka zna rozmówców, wie jakie im zadawać pytania, by wydobyc istotę ich związku z kulturą, pomimo że nie wszyscy zawodowo są z nią związani. Czytelnik pozna osobiste zwierzenia rozmówców pozornie niemające ze sobą cech wspólnych, jednak po włożeniu tych zwierzeń autobiograficznych w okładki książki stają się mimowolnie cegiełkami wielkiego gmachu – Miasta Kultury, Krakowa. Pomimo że życie literackie Krakowa już dawno przeniosło się w inne miejsce, do Klubu Dziennikarza, to autorka wraca do magii Jamy dla podbudowania nastroju. „To jest jedno z tych magicznych miejsc, które współtworzyły mit Krakowa. To był ten artystyczny dach, który żywił apetyt na Kraków” – powie A.S-M na stronie 249.

Być może dlatego w tym miejscu rozmówcy przytoczeni historią otwierają się jak na spowiedzi. Ze słowa krytycznego na promocji książki dowiemy się, że nie każdy rozmówca będzie zadowolony ze swojej wypowiedzi. Jeden z bohaterów książki otwarcie zasugeruje brak autoryzacji tekstu, lecz w tym cała przebiegłość i kunszt autorki. Najtrafniejsze bowiem są pierwsze myśli i skojarzenia, są w kategoriach szlachetności diaamentowe, jak ta książka.

Michał Michalczyk

